Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 65. Lwów, Czwartek dnia 19. Marca 1925. Rok XLIII

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką poczt. 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr.; zagranicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr. Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.

CENA NUMERU 15 gr. Na dworcach kolejowych 17 gr.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy: Zwyczajny za tekstem 10 gr. Nadesłane i nekrologja 30 gr. Na pierwszej kolumnie 50 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar 40 gr. Po kronice i komunikatach 35 gr. Dział ekonomiczny 40 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 4 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 35 gr. W przewodniku informacyjno-reklamowym po 15 gr. (najmniejsze 1 zł. 50 gr.). Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef.: Redakcja 32-19, red. nocna 29-19, administr. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

AMERYKA PRZECIW ROZBROJENIU NA LĄDZIE.

Nowy Jork, 17 marca. Prezydent Coolidge nie ma zamiaru dopuścić na ewentualnej konferencji rozbrojeniowej do dyskusji co do rozbrojenia na lądzie. Jest on zdania, że kwestja rozbrojenia na lądzie jest raczej kwestją europejską. Zaproszenia na konferencję otrzymają tylko wielkie państwa morskie.

Dymisja Thugutta. Rozłam w „Wyzwoleniu“

Posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 17 marca. (Tel. wł.) (G) Uwaga dzisiejszego posiedzenia Sejmu skupiona jest na sprawie dymisji min. Thugutta.

Jedynym emocjonalnym momentem była dyskusja, która się wywiązała przy pierwszem czytaniu projektu ustawy o stanie wyjątkowym.

P. P. S. w osobie posła Czaplińskiego wystąpiła z wnioskiem przejścia nad tym projektem ustawy do porządku dziennego. Wniosek ten nie przeszedł. Ustawę odesłano do komisji konstytucyjnej.

W kołuarach sejmowych mówiono na temat czy p. Thugutt zostanie, czy nie; a także na temat kongresu „Wyzwolenia“, którego echem było dzisiejsze posiedzenie klubu „Wyzwolenie“.

Co się tyczy sprawy p. Thugutta, na zapytanie, zwrócone przez naszego korespondenta: kiedy nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie w tej kwestji, otrzymał odpowiedź, że w **czwartek.**

Za tym przedłużeniem się kryzysu kryje się sprawa targów o to, jak określić kompetencje p. Thugutta, jako członka gabinetu. P. Thugutt domaga się szerokich kompetencyj, prawica chciałaby je ograniczyć, premjer Grabski zaś szuka wyjścia z tej sytuacji, z góry jednak stawia tezę, że pozostanie p. Thugutta w gabinecie jest pożądane. Wracając do sprawy klubu „Wyzwolenie“ — stwierdzić możemy, że nie odegrał on niestety tej roli, jakiej sobie rokowano, a mianowicie w sensie konsolidacji, rozbieżności przedkongresowych, a które teraz zaznaczyły się jeszcze silniej. Nad wyrównaniem różnic obradują obecnie prezydja klubu i stronnictwa. Obrady te trwały przez dzień dzisiejszy, będą trwały i jutro. Obrady dzisiejsze zaznaczyły się tem, że kilku posłów, między innymi pp. Dąbski, Kościałkowski, Ledwoch, Waleron, Dubrownik i senator Wysłouch, złożyli swoje mandaty członków zarządu klubu i stronnictwa. Na czem się skończy to przesilenie, trudno w tej chwili przesądzać.

Dalszy ciąg obrad nad konkordatem.

Warszawa, 17. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu połączonych komisji spraw zagr. i konstytucyjnej obradowano w dalszym ciągu nad konkordatem.

P. Smoła ostro krytykuje konkordat, przyczem zaznacza, że wybór księży nie będzie zależał od papieża, ani od biskupów, ale wpływ nań będą mieli obszarnicy. Oświadcza, że będzie głosować przeciw niemu.

P. ks. Ilków przypomina historję kościoła unickiego. Konkordat wywołał wrzenie wśród duchowieństwa unickiego.

P. Podhorski zaznacza, że klub mowcy będzie głosował przeciw konkordatowi.

Następnie zabrał głos delegat rządu p. Stan. Grabski i w dłuższem przemówieniu odpierał zarzuty.

—oxo—

3 plany niemieckie celem uzyskania rewizji terytorjalnej.

Paryż, 17 marca. Berliński korespondent „Petit Parisien“ donosi w sprawie propozycji niemieckich co do gwarancji, że Streseman wypracował trzy plany, aby uzyskać dla Niemiec rewizję klauzul terytorjalnych traktatu wersalskiego. **Pierwszy** z tych planów proponuje wzajemny traktat gwarancyjny na zachodzie, co do żądania Gdańska i korytarza polskiego. Jeżeli ten plan nie powiedzie się, wówczas Niemcy mają mieć gotowy **drugi** plan gwarancyjny na wschodzie i na zachodzie, w zamian za zezwolenie na włączenie Austrji do Niemiec. Gdyby i ten plan zawiódł, Niemcy poruszą zagadnienie zwrotu im ich kolonij.

Herriot i Chamberlain o bezpieczeństwie Polski.

CHAMBERLAIN O STOSUNKU FRANCJI DO POLSKI.

Paryż, 17 marca. Po konferencji z Herriotem przyjął Chamberlain dziennikarzy, wobec których stanowczo zaprzeczył, jakoby rząd angielski miał wezwać Polskę do rozpoczęcia dyskusji nad kwestją korytarza gdańskiego. Chamberlain oświadczył pozatem, że Polska niema powodu do zaniepokojenia, albowiem Francja jest sprzymierzeńcem lojalnym i szczerym. Polska jest wielkiem mocarstwem — mówił dalej Chamberlain — i jeżeliby wszczęte zostały jakieś rokowania to będzie ona mogła wziąć w nich udział.

ZGODNOŚĆ POGLĄDÓW CHAMBERLAINA I HERRIOTA W SPRAWIE PAKTU BEZPIECZEŃSTWA.

Paryż, 17 marca. We wszystkich kołach politycznych wyrażają zadowolenie z narad Herriota z Chamberlaine'm i oświadczają, że należy przedewszystkiem przed wrześniową sesją zgromadzenia Ligi znaleść grunt pojednawczy i dojść do porozumienia w sprawach dotyczących bezpieczeństwa. Obaj mężowie stanu uzgodnili swe poglądy na te sprawy i rozpatrywali w tym samym duchu wszelkie inne kwestje, bezpośrednio związane ze sprawą bezpieczeństwa.

O ZAKWATEROWANIU WOJSK.

Warszawa, 17 marca. Połączone komisje prawnicza i wojskowa obradowały nad zmianami Senatu, wprowadzonemi do projektu ustawy o zakwaterowaniu wojsk w czasie pokoju. Omówiono wszystkie artykuły, do 34 włącznie, przyczem z wyjątkiem art. od 14 do 24 wszystkie przyjęto z nieznacznemi zmianami stylistycznemi.

NALEŻY ZAWRZEĆ TRAKTAT HANDL. POLSKO - CZESKI.

Praga, 17 marca. Minister handlu Nowak oświadczył w przemówieniu, wygłoszonem na zebraniu przemysłowców słowackich, że należy przedewszystkiem zawrzeć z Polską traktat handlowy oraz usunąć liczne polityczne różnice zdań.

Bitwa pod Genewą.

(Od naszego korespondenta.)

Paryż, 12 marca.

Pamiętajmy o tem, pamiętajmy na każdym kroku, że przeżywamy obecnie okres decydującej bitwy politycznej, w którym otwarły się rany, gojone dotąd zabiegami znachorów i partaczy i domagające się dziś ręki zręcznej i zdecydowanej i wysiłku woli i decyzji ze strony pacjenta. Tak, Polska — widok upokarzający — jest znów pacjentem świata, polem walki i szacherek, na którem możni rozgrywać chcą swoje polityczne kombinacje. Czechy, reprezentowane nie przez hrabiowskie pałki , lecz przez zwykłe sobie demokratyczne głowy, wewnątrz sprężyściej rządzone i administrowane, mające mniej wielkich, zdecydowanych wrogów i mniej pól tarcia, mają spokój — na razie. Polskę, dyplomatycznie słabszą, obrali wrogowie pokoju za punkt natarcia w ataku na pokój świata. Strach pomyśleć czby to było, gdyby w Pałacu Brühlowskim rządził obecnie jakiś genjusz — odwrotny — w rodzaju pp. Zamoyskiego i Seydy!

Lecz pamiętajmy o tem równocześnie, że pozycje w walce dyplomatycznej są ruchome, że plany, nastroje i rządy zmieniają się szybko, że wszelkie dane zwycięstwa: słuszność sprawy, logika wypadków, znajdują się po naszej stronie, że nie zbywa nam na sile i że trzeba zdecydowanej, konsekwentnej energji, by przekonać polityczne kozy i capy, że Polska nie jest pochyłem drzewem.

Sytuacja jest jasna. Plan zagwarantowania przy udziale Niemiec granic zachodnich i podanie w wątpliwość — na żądanie tego samego partnera — granic wschodnich, wysunęli Niemcy, adoptowała Anglja. To, o czem nieśmiało napomykał rząd „germanofila" i pacyfisty Mac Donalda, dziś wyraźnie głosi gabinet Baldwina, konserwatysty i frankofila. Przechyla się wyraźnie i publicznie w stronę idei kooperacji z Niemcami i rewizji granic Polski.

Anglja z kłopotliwej sytuacji, o której mówiliśmy niejednokrotnie, chce wyjść drogą najmniej szczęśliwą, najbardziej niebezpieczną. Wobec naporu stałego, choć dzisiaj mniej głośnego, Rosji, trzeba jej w Azji i w Afryce poparcia Francji. Francji w zamian za to trzeba dać gwarancje bezpieczeństwa. Ale wobec oporu dominjonów i wrodzonego kupieckiego egoizmu Anglików europejskich, chodzi o to, by dać jak najmniej. Angielski pasterz chce wciągnąć niemieckiego wilka do spółki, której celem obrona europejskiej owczarni. Pasterz chce na bezpieczeństwie zrobić interes. Bliższe owce zapłacą wełną, jedna z dalszych — życiem. Wilk przestanie być niebezpiecznym i jeszcze coś dołoży. Tak kalkuluje Anglja — na szkodę dzieła światowego pokoju i konsolidacji. Proponuje, lecz nie decyduje się jeszcze. Jeżeli owce pokażą rogi, pasterz zacznie się z niemi liczyć.

Sam p. Austen Chamberlain, dżentelman w monoklu, nie kierujący, lecz kierowany przedstawiciel angielskiej polityki zagranicznej, dzięki brakowi planu i decyzji jest czynnikiem niepewności i zamętu. Zwolennik paktu z Francją i Belgją dał się w łonie rządu przegłosować, energicznemu Winstonowi Churchillowi, dążącemu do porozumienia z Niemcami. W nowonawróconym germanofilu Herriot w Paryżu, Briand w Genewie znów wzbudzili wątpliwości. Dlatego p. Chamberlain jeździ, odkłada, prosi o zwłokę.

W opinji francuskiej, gdy obserwuje się ją codziennie, wyczuwało się wahania — i to nietylko po lewej stronie, bardziej pacyfistycznej, mniej jeszcze, niż prawa tkniętej polską propagandą (określając propagandę naszą, można tylko o „mniej" mówić). I na lewicy mamy zdecydowanych obrońców, że wymienimy przedewszystkiem socjalistę Paul-Boncoura, zajmującego się sprawą bezpieczeństwa Francji. Ale Francja nie zapominajmy o tem — ciężko dotknięta wojną, zadłużona, Francja, której nie przybywa ludności, jest potęgą pierwszorzędną, lecz już nie pierwszą. Pod wpływem protestu opinji publicznej, w dużej mierze dzięki wystąpieniu min. Skrzyńskiego, postawa jej stała się mocniejszą i bardziej zdecydowaną. Z niepokojem patrzy na Niemcy, lecz zdaje sobie z tego sprawę, że w stosunku do takiego przeciwnika niebezpieczeństwo można zażegnać tylko stanowczością, nigdy ustępstwami.

A niemcy, bardziej niż kiedykolwiek pewne siebie, zdecydowane i solidarne, wkraczają na arenę polityki światowej jako czynnik, nie przedmiot już, inicjatywy. Rząd nacjonalistyczny, na pół monarchistyczny Luthera zdobył sobie na zewnątrz — i wskutek tego na wewnątrz mocniejsze stanowisko od wszystkich poprzednich rządów lewicowych. Nauka stąd wypływa dla Niemiec, dana im przez niemądrych zagranicznych nauczycieli: Sei hart! — I Niemcy nabierają sił, rozpędu, konsolidują się. Demokraci niemieccy, czynnik, który spajał dotąd obóz republikański, proponują dziś nacjonalistom zawieszenie broni, wybór wspólnego, „ogólno-narodowego" kandydata na opróżnione stanowisko prezydenta. Objaw bardzo znamienny.

Nie lękając się przesady, powiedzieć można, że w obecnej chwili p. Skrzyński wysunął się na czoło sytuacji. Wysunął się, bo musiał, lecz cieszyć się wypada, że spełnia swoje zadania. — W chwili, gdy p. Benesz, autor obalonego obecnie protokołu, ostrożnie milczy, gdyż Czechy mniej są zagrożone, wystąpienia p. Skrzyńskiego, energiczne a taktowne (pierwszy raz polski minister spraw zagran. tak przemawia do rządów i tak umie trafić do opinji zagranicznej), ostrzegają, alarmują, wskazują, że obrana obecnie droga pacyfikacji jest i niesprawiedliwa i niebezpieczna i że Polska nigdy się na nią nie da zepchnąć.

P. Skrzyński spełnia swoje zadanie, lecz nie spełnia go ministerstwo spraw zagran. A minister przecie nie tyraljerem winien być, lecz wodzem. Placówki nasze, propaganda nasza w Paryżu, Londynie, Berlinie — nieczynne. W innem państwie ambasador londyński, poniósłszy równie ciężką klęskę, dawnoby już musiał opuścić swoje stanowisko. Przedstawiciele nasi milczą, A przecie ambasador powinien być politykiem, nie biurokratą, siłą żywą, nie kołkiem.

Gdy na całym froncie rozgorzała walka, po naszej stronie jedno tylko odczuwało się działo. Nie mamy dyplomatycznej arterji. Jest — i tu i w Warszawie — kilku ludzi porządnie, normalnie pracujących. Ludzie ci, na tle ogólnego nieróbstwa i niedołęstwa wydają się wyjątkami, ilustrującymi opłakany stan. Zbyt wielu hrabiów, zbyt wielu synekurzystów, zbyt wiele młodych dutków.

Ciężkie przejścia, z których musimy wyjść zwycięsko, powinny być ostatnią przestrogą, wskazującą, że należy natychmiast wziąć się do naprawy.

Włodzimierz Jampolski.

ZALICZKA DLA SAMORZĄDÓW CELEM ROZBUDOWY.

Warszawa, 17 marca. (Tel. wł.) (G). Celem ożywienia ruchu budowlanego przy pomocy samorządów, ministerstwo skarbu zadecydowało udzielenie samorzadom zaliczek na podatki, aby w ten sposób przyśpieszyć wszczęcie tego ruchu.

—oxo—

Z Muzyki.

Teatr Wielki.

„LISETTA, CÓRKA ŹLE STRZEŻONA", balet w 4 aktach układu S. Faliszewskiego z muzyką O. Hertla.

Żyjemy w czasach, w których zamiłowanie do tańców i baletów wzrosło niepomiernie. Najwybitniejsi kompozytorowie próbują swych sił w zakresie muzyki baletowej; wznieśli oni tę muzykę w ścisłym związku z pantominą do wyżyn prawdziwego artyzmu. Świat tonów stał się tłem i symbolem akcji dramatycznej, zastąpił mowę osób działających.

Niemniej jednak w żadnym może dziale twórczości muzycznej nie powstało tyle bezwartościowych płodów, ile w muzyce baletowej. Wszak o powodzeniu nie stanowi najczęściej wartość muzyki, lecz decydują tańce, decyduje uposażenie zewnętrzne: dekoracje i kostjumy. Dowodem premjera baletu „Lisetta". Moc tańców, ruchu, gestykulacji, przytem udatne dekoracje, jaskrawe kostjumy, wszystko to wystarczyło, by zadowolić niewybredną część publiczności. Autorem muzyki — głośnej a pospolitej — jest niejaki O. Hertel (szkoda, że nie Piotr Ludwik Hertel, ów słynny dyrygent i kompozytor baletowy), którego kompozycja przedstawia się jako zlepek, nadający się do kabaretu, ewent. cyrku, lecz nie na scenę Teatru W. — Jeżeli środki techniczne nie pozwalają na wykonanie utworów doby obecnej (np. Ravela, R. Straussa, Strawińskiego i w. i.), należało tedy sięgnąć do bogatej literatury baletowej drugiej połowy 19 w. Tyle trudu i mozołu tak ze strony pracowitego baletmistrza St. Faliszewskiego, jak ze strony całego zespołu naszego Corps de ballet — i w końcu co uzyskano? Tanią jednodniówkę, która nawet z punktu czysto kasowego nie spełni swego zadania.

Niemniej jednak należy się szczera pochwała wszystkim wykonawcom, w szczególności paniom: Biczównej, dającej wdzięczną i udatną postać Lisetty i Burkackiej (przyjaciółka Lisetty). Z panów zasługują na wyróżnienie St. Faliszewski, doskonały w roli młodego Holendra, Chrzanowski (kreujący z powodzeniem rolę kobiecą), Morawski, Cesarski i w. i. Dzięki ich wysiłkom i staraniom, uwieńczonym ładnym rezultatem (możnaby tylko zarzucić niektóre zbyt drastyczne szczegóły układu) premjerę przyjęto bez protestu. Także malownicze dekoracje i barwne kostjumy ratowały sytuacje. Niewdzięczną stronę muzyczną („słoma na scenie i w muzyce), przygotował starannie i umiejętnie p. Józef Lehrer.

A. S.

—oxo—

Z sali koncertowej.

JUGOSŁOWIAŃSKI CHÓR AKADEMICKI „OBILIC".

Koncert chóru „Obilic" przybrał charakter uroczystościowy. Powitanie tak licznego zespołu akademickiego, co więcej, zespołu narodowości słowiańskiej, musiało podnieść temperaturę nastroju publiczności. Nastrój ten przybrał rozmiary owacyjnych uniesień z chwilą, gdy chór jugosłowiański zaśpiewał poprawną polszczyzną w układzie 4 gł. „Jeszcze Polska nie zginęła". — Bezpośrednio potem usłyszano hymn serbski, następnie stosunkowo długie hasło „Obilica" („Trubac"). Wykonano szereg pieśni narodowych serbskich na chór męski i mięszany w układzie Lotke'go, Joksimovica, Hubada i Zganjeca. W 2-giej i 3-ciej części wieczoru poznaliśmy utwory wokalne nowszych kompozytorów serbskich, wśród nich „Svitanje", interesującą i oryginalną kompozycję dyrygenta chóru „Obilica", p. Matacica. Chór „Obilic" przedstawia się jako zespół karny, bardzo dobrze zespiewany i precyzja rytmiczna i dynamiczna stoi na wysokim poziomie. Ilościowo i jakościowo górują głosy męskie, szczególnie basy. Chór żeński posiada nieco surowe brzmienie.

Kierownikiem chóru jest dyrektor opery w Białogrodzie, p. Matacic, który zapisał się jako niezawodny dyrygent, pełen temperamentu. W ustępach solowych wyróżnił się muzykalny tenor opery królewskiej p. Rijevac.

Dobrze wywiązali się ze swego zadania członkowie orkiestry Teatru Wielkiego, biorący udział w wykonaniu 3-ciej części koncertu.

Dr. A. Sołtys.

—oxo—

Rezolucje kongresu „Wyzwolenia“ i „Jedności ludowej“

Ilekroć nawa państwowa okazuje skłonność do ugrzęźnięcia w mieliźnie spraw codziennych, ilekroć w przyziemnym rozgwarze dorywczych interesów i kłótni zatraca się kierunek wytyczny, po którym iść winna polityka stronnictwa — wtedy okazuje się konieczność wejrzenia w głąb siebie, skontrolowania bieżących faktów z niezmiennemi zasadami, stanowiącemi ideowy program wpływającej na losy państwa grupy politycznej. Temu właśnie celowi służył ostatni zjazd stronnictwa „Wyzwolenie“ i „Jedności Ludowej“.

Powzięte na tym kongresie uchwały i rezolucje stanowią w obecnym naszym, nie obfitującym w żadne wybitniejsze zdarzenia okresie niezwykłej wagi wydarzenie polityczne. Są one śmiałą i nader trafną charakterystyką obecnego położenia politycznego, wyrażającą się w postulatach, od których spełnienia zależy usunięcie wszystkich niedomagań, zachwaszczających nasze życie polityczne. Największą bolączką, powodującą i warunkującą wszystkie inne, jest nasz sejm. Niezdolny wyłonić ze siebie większości, któraby była w stanie sformułować program polityczny i za jego wykonanie wziąć pełną odpowiedzialność — jest zawsze w stanie każdą śmielszą myśl i zdrową inicjatywę w zarodku utrącić. Siła naszego sejmu tkwi wyłącznie w negacji — konstruktywnie jest on zerem, najwyżej w chwilach groźnych i przełomowych stać go na nieartykułowany bełkot, który wszakże nie jest w stanie zastąpić konsekwentnej myśli politycznej. I co najważniejsze, przez swoją nierozwiązalność beznadziejny ten stan tylko przedłuża. Dzięki antydemokratycznym postanowieniom naszej konstytucji, nie dozwalającej głowie państwa na rozwiązanie sejmu, społeczeństwo nie ma możności kontroli swego przedstawicielstwa, które pozbawione tej „opieki“, demoralizuje się szybko. W takich warunkach hasło rozwiązania sejmu jest sięgnięciem do źródła wszystkich naszych niedomagań.

Inne rezolucje, domagające się zachowania dotychczasowej ordynacji wyborczej, niedopuszczenia zasady pluralności przy głosowaniach do samorządu i skasowania senatu, utrzymania dotychczasowej linji w polityce zagranicznej — są rozwinięciem i powtórzeniem tych zasad, któryn „Wyzwolenie“ dotychczas hołdowało. Podkreślone w rezolucjach życzenie powrotu do armji marsz. Piłsudskiego każe przypuszczać, że „Wyzwolenie“ wywrze cały nacisk na „czynniki miarodajne“, by powrót marsz. Piłsudskiego, tak pożądany w obecnem położeniu państwa — istotnie się dokonał. **A.**

Warszawa, 17 marca. Wczoraj wieczorem zakończone zostały 2-dniowe obrady kongresu „Wyzwolenia“. W szeregu powziętych rezolucji wyrażono między innymi **życzenie powrotu do armji Marszałka Piłsudskiego, rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów** wedle dotychczasowej ordynacji wyborczej, **niedopuszczenia do wprowadzenia pluralności** przy głosowaniu do samorządów i **skasowania Senatu.** W kwestji polityki zagranicznej kongres powziął uchwałę, w której oświadczył, że fundamentem polskiej polityki zagranicznej musi być **pokojowa polityka i dobre stosunki polityczne i gospodarcze ze wszystkimi państwami.** Pokój świata będzie zapewniony przedewszystkiem przez poszanowanie traktatów pokojowych, a każde naruszenie traktatów prowadzi w konsekwencji do nowej wojny. Organizacja pokojowa świata odbywać się musi na zasadach zawartych traktatów i protokołu genewskiego, który nie wyklucza traktatów specjalnych, zawartych już przez Polskę ze swoimi sojusznikami i w przyszłości zawrzeć się mających. W związku z propozycją Niemiec, dotyczącą paktu gwarancyjnego kongres oświadcza, że lud polski odeprze z całą energją wszelkie próby zachwiania albo naruszenia naszych granic, ustalonych traktatami. (PAT).

POBÓR ROCZNIKA 1904.

Warszawa, 17 marca. (Tel. wł. (G) W kwietniu b. r. nastąpi wcielenie do szeregów rekrutów, pobranych do wojska r. u., którzy wówczas nie byli wcieleni. Pobór rocznika 1904 odbędzie się w październiku.

Obraz działalności p. Thugutta jako członka gabinetu.

Warszawa, 16 marca.

Gdyby zgłoszona przez wicepremjera dymisja była ostatecznie przyjęta, zaciążyłoby to przedewszystkiem na tak ważnej sprawie, jak szczęśliwie rozpoczęta pod jego auspicjami akcja unormowania stosunków w województwach wschodnich.

Odrazu też zauważyć należy, że dymisja p. Thugutta zaktualizowała zagadnienie sanacji ziem wschodnich. Zaktualizowała dla tego, że ewentualne usunięcie się p. Thugutta z rządu może spowodować, jeżeli już nie powtrzymanie na jakiś czas rozpoczętego dzieła sanacji, to w każdym razie wpłynęłoby na nadanie innego kierunku rozpoczętej pracy. Ta druga ewentualność byłaby również szkodliwa, a może nawet szkodliwsza, niż pierwsza.

Najlepszą ilustracją tego przypuszczenia będzie chociażby krótkie przejrzenie tego, co pod kierunkiem **wicepremjera** Thugutta uczynione zostało dotychczas i co w dalszej akcji sanacyjnej jest przygotowywane i planowane.

Uregulowano więc całkowicie sprawę odbudowy w miejscowościach województw wschodnich. Uregulowano w ten sposób, że w celu poparcia inicjatywy budowlanej prywatnej i komunalnej rząd zapewnił łatwy kredyt, materjały budulcowe z lasów państwowych, przeprowadził organizację dostaw i zniósł zbędną formalistykę urzędową, która mogłaby utrudnić natychmiastowe rozpoczęcie sezonu budowlanego. Sezon budowlany już się rozpoczął, a według dotychczasowych sprawozdań akcja budowlana wzmogła się w porównaniu z sezonami ubiegłymi jak jeden do czterech.

Sprawa ustalenia przynależności państwowej mieszkańców województw wschodnich jest jedną z większych bolączek i według obliczeń, gdyby załatwiano ją kierując się dawnemi przepisami i rozporządzeniami, mogłaby trwać kilkanaście lat. Rozporządzenia wydane ostatnio w tym względzie z inicjatywy wicepremjera Thugutta przez ministerstwo spraw wewnętrznych uprościło sprawę tak dalece, że, według obliczeń, w przeciągu najbliższych sześciu miesięcy będzie można ustalić przynależność państwową 75% ludności wiejskiej województw wschodnich.

W dalszym ciągu, przy współpracy komisji kodyfikacyjnej (t. zw. komisji trzech) i nowoutworzonego wydziału wschodniego Prezydjum Rady Ministrów, którym kieruje p. Zabierzowski, min. spraw wewn. wydało szereg zarządzeń, dotyczących uprawnień władz administracyjnych w sensie decentralizacji; ministerstwo skarbu zaś wydało zarządzenie o ulgach podatkowych z dziedziny podatków gruntowych i od inwentarza żywego, oraz zarządzenie o prolongacie rat na utrzymanie policji itd. Dzięki interwencji wicepremjera Thugutta dokonane zostały poprawki do ustaw językowych.

Nie wszystkie kwestje mogą być załatwione na drodze rozporządzeń i okólników. W tych wypadkach inicjatywa p. Thugutta przejawia się w przygotowywaniu przez komisję kodyfikacyjną projektów ustaw. Niedawno właśnie do laski marszałkowskiej zgłoszony został projekt ustawy „O niektórych zmianach w unormowaniu stanu prawnego na ziemiach zachodnich“. Projekt ten zawiera upoważnienie dla rządu rozciągnięcia ustaw obowiązujących w innych dzielnicach państwa, względnie zawieszania ustaw dotychczas obowiązujących, a niezgodnych z wymaganiami życia.

Oto w streszczeniu obraz tego, co z inicjatywy i przy czynnym udziale wicepremjera Thugutta dokonano już w dziedzinie uzdrawiania stosunków w województwach wschodnich. Wyczerpuje to wszakże tylko w części ogólny plan sanacyjny, a jak szeroko jest on zakrojony świadczyć mogą projekty, które są w opracowaniu.

Na czoło tych projektów wysuwają się: projekt usunięcia rozbieżności w ustawodawstwie samorządowem miejskiem, wiejskiem i powiatowem; projekt organizacji władz administracyjnych i ich uprawnień; projekty zarządzeń dotyczących porządku publicznego, związków zawodowych, finansów komunalnych, świadczeń ludności w zakresie powinności podwodowej i współdziałania organom bezpieczeństwa publicznego. Z dziedziny projektów ustawodawczych opracowany jest projekt ustawy lasowej. Pozatem komisja kodyfikacyjna opracowuje przepisy prawne o nadziałowej własności włościan oraz przepisy, dotyczące t. zw. pastwisk i wygonów.

Projekty wyżej wyszczególnione będą wkrótce już ukończone, a kiedy zastosuje się je w praktyce przyczynią się niewątpliwie do dalszego unormalizowania życia we wschodnich dzielnicach państwa.

Cały szereg zagadnień pozatem jest w stadjum omawiania, a częściowo uzgadniania na konferencjach międzyministerjalnych i z przedstawicielami bezpośrednio zainteresowanej ludności. Do ważniejszej z pośród tych kwestji zaliczyć należy sprawę gmin wyznaniowych żydowskich, szkolnictwa mniejszościowego i zamiaru znowelizowania ustawy o uwłaszczaniu długoletnich dzierżawców.

W zakończeniu tego ogólnego obrazu prac dokonanych, przygotowywanych i zamierzonych dodać należy, że wicepremjer Thugutt brał również udział w pracach nad tworzeniem ustaw tak ściśle związanych z zagadnieniem normalnego rozwoju stosunków w województwach wschodnich, jak projekty ustaw o wykonaniu reformy rolnej i o ochronie granic.

T. Garztecki.

Projekt zmiany ustawy o scalaniu gruntów.

Warszawa, 17 marca. P. Staniszkis przedstawił sprawozdanie o projekcie ustawy, zmieniającej i uzupełniającej ustawę o scalaniu gruntów. Komisja położyła wielki nacisk na sprawę kredytów.

P. Poniatowski oświadczył się przeciw uchwale zaproponowania zaproponowanej przez rząd komisji scalającej I instancji i powiedział, że przy scalaniu trzeba dbać o powiększenie gospodarstw. Dlatego klub mowcy proponuje, aby w wypadkach, gdy gospodarstwa są o rozmiarach mniejszych, niż 6 ha ziemi trzeciej klasy, można było przejąć sąsiednie obszary folwarczne i włączyć je do skomasowanych gospodarstw.

Budżet min. skarbu częściowo przyjęty.

Warszawa, 17 marca. Sejmowa komisja budżetowa pod przewodnictwem p. **Gruszki** dokończyła drugiego czytania budżetu ministerstwa skarbu. Przyjęto bez żadnych zmian dział VII. „Państwowy urząd kontroli ubezpieczeń“, oraz dział „Prokuratorje generalne“. Natomiast zgodnie z propozycją referenta p. Michalskiego przyjęto z małemi zmianami dział VI. „Daniny publiczne“ i VIII. „Mennica państwowa“ oraz budżetu wydatków nadzwyczajnych dział II. „Władze i urzędy karbowe“, dz. III. „Zarządy ceł“, dz. V. „Ogólny zarząd skarbowy“ i VIII. „Mennica państwowa“.

Przed zakończeniem obrad referent Michalski przedstawił praktyczne wyniki likwidacji majątków niemieckich, dokonanej do 31 grudnia 1924, podając jakie jeszcze objekty pozostały do zlikwidowania, przyczem stwierdził, że Niemcy w Trybunale mieszanym rozjemczym w Paryżu z powodów czysto politycznych wytoczyły przeciw Polsce przeszło 1000 spraw na sumę roszczeń trzystu kilkudziesięciu miljonów zł.

MANIFESTACJA BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz, 17 marca. Wczoraj o godzinie 5-tej po południu odbyła się tu olbrzymia manifestacja celem zaprotestowania przeciw wszelkim próbom naruszenia granic zachodnich Polski. W manifestacji wzięło udział około 10.000 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa polskiego.

—oxo—

Pogrzeb śp. Antoniego Lecha.

Wczorajszy pogrzeb nieodżałowanego naszego kolegi, ś. p. redaktora Lecha zmienił się w gorącą, pełną smutku manifestację całego miasta, które masowo i solidarnie uczciło tak bezprzykładnie kochanego, a bezprzykładnie skromnego pracownika i obywatela.

Przed gmachem „Gwiazdy" skupiły się takie tłumy, że trudno było docisnąć się do wnętrza gmachu, gdzie w wielkiej sali wśród kirów i kwiatów spoczywały zwłoki Zmarłego. Zjawili się najwyżsi przedstawiciele władz miejscowych: prez. miasta Neumann z małżonką, dow. O. K. gen. Malczewski, gen Thullie, dyr. policji Reinlender, b. wojewoda Zimny, w imieniu województwa p. Karchezy w gronie urzędników oraz wiele wybitnych osobistości miasta; gremjalnie przybyli dziennikarze z prez. Tow. Dziennikarzy Polskich Laskownickim i prezesem Syndykatu dr. Voglem, radni miejscy, członkowie „Gwiazdy" i innych stowarzyszeń ze sztandarami, członkowie Stow. drukarzy, Ogrońcy Lwowa, delegacje „Gwiazd" z prowincji, delegacja Tow. uczestników powstania i w. in. Wojskowość, w uznaniu nieocenionych zasług ś. p. Lecha jako przyjaciela żołnierza, swego czasu korespondenta wojennego, oraz orędownika każdej akcji obywatelskiej, związanej z celami wojskowymi — uczciła pamięć Zmarłego udziałem licznego grona oficerów z najwyższymi dowódcami i orkiestry 40 pp.

W chwili rozpoczęcia pogrzebu orkiestra amatorska „Gwiazdy" pod batutą p. Abratowskiego odegrała marsz żałobny. Wyniesiono trumnę na dziedziniec, gdzie połączone chóry „Echa" i Stow. Drukarzy odśpiewały „Beati mortui". Z przygodnej mownicy przemówił pierwszy dr. Dwernicki, jako prezes honorowy „Gwiazdy". Mowca podniósł niepospolite zalety charakteru Zmarłego, jego złote serce, pogodny umysł, nadzwyczajną prawość, wytrwałość i zapał w pracy, szczery i pełen czynu patrjotyzm, następnie omówił wielkie Jego zasługi dla „Gwiazdy", której celom oddał wielki zasób swych sił i uczucia. Wzniesienie ogromnego gmachu Stowarzyszenia, inicjatywa budowy pomnika Kilińskiego i Bartosza Głowackiego, tradycja urządzania obchodów narodowych i wiele akcji obywatelskich, zainicjowanych przez „Gwiazdę", było zasługą śp. Lecha. Działalność swą zaczął Zmarły przed laty przeszło trzydziestu, kiedy jeszcze praca narodowa społeczeństwa polskiego spotykała się z silnym oporem władz austrjackich. Patrjotyczna i odważna postawa Stowarzyszenia czerpała w niezłomnym charakterze śp. Lecha otuchę i oparcie. Jeszcze w ostatnich dniach swego życia pracował Zmarły z poświęceniem dla „Gwiazdy"; nosząc już w sobie zaród choroby, wyjechał w Podkarpacie w celu zakupna gruntu pod schronisko dla młodzieży rękodzielniczej.

Imieniem „Kurjera Lwowskiego" skreślił dziennikarską działalność ś. p. Lecha redaktor Z. Fryling, wyrażając dotkliwy ból, jaki przejął redakcję po stracie najzacniejszego kolegi i przyjaciela, który w ciągu tylu lat pracy zrósł się z naszem pismem i stał się jednym z jego filarów. Zmarły zaczął działalność dziennikarską za redakcji ś. p. Henryka Rewakowicza i pracował w czasie, kiedy wiele znakomitych nazwisk wybitnych kierowników i współpracowników uświetniało łamy naszego pisma; przejęty ideą, której służył „Kurjer Lwowski", dzierżył Lech wysoko jej sztandar i nigdy nie zboczył od linji raz wytkniętej. Jednakże w walce nie był tym, który nie przebiera w środkach, szanował w przeciwniku człowieka, szanował swoją godność. Jako dziennikarz-sprawozdawca stykał sie ś. p. Antoni bezpośrednio z życiem i ludźmi, dotykał żywego ciała społeczeństwa. Ale nigdy nie gonił za senzacją, nigdy dla dowcipu nie poświęcił cudzej czci, cudzego szczęścia. Był wzorem dziennikarza-obywatela. Nakoniec wspomniał mowca o fundacji „Kurjera Lwowskiego", założonej ku uczczeniu pamięci Antoniego Lecha, a przeznaczonej na stypendja dla młodzieży, kształcącej się w zawodzie dziennikarskim.



Ś. p. ANTONI LECH

Z ramienia Towarzystwa Dziennikarzy Polskich przemówił prezes honorowy red. Rolle, oddając cześć niestrudzonej pracy Zmarłego członka wydziału, pełnionej przez długie lata w kierunku organizacji dziennikarzy i pomocy dla wdów i sierót po dziennikarzach.

Szczere łzy żalu tamowały słowa wszystkich mowców — zebrani łkali głośno razem z rodziną Zmarłego.

Przy dźwiękach muzyki wojskowej ruszył kondukt, złożony z wielotysięcznej publiczności, a prowadzony przez O. Górnisiewicza w licznem otoczeniu duchowieństwa, przez ul. Franciszkańską, Łyczkowską, Czarnieckiego i Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Niesiono liczne wieńce i sztandary, a rydwan żałobny cały osłonięty był wieńcami.

Pochód zatrzymał się na ul. Piekarskiej przed Stow. drukarzy „Ognisko", gdzie z balkonu przemówił p. J. Nowakowski.

Złożono zwłoki kochanego kolegi na wzgórku obok cmentarza Obrońców Lwowa. Nad otwartą mogiłą pożegnał jeszcze Zmarłego wiceprezes „Gwiazdy" p. Irzyk, a po psalmach żałobnych odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę".

Ten wspaniały, imponujący pogrzeb cichego pracownika, jakiego nie miał może nigdy żaden dziennikarz, a nawet mało kto z ludzi piastujących wysokie stanowiska — dowodzi, że społeczeństwo nasze umie cenić prawdziwą wartość charakteru, zasługi i rzetelnej pracy, choćby była bezimienna. **(m)**

*

Redakcja pisma naszego otrzymała następujące depesze i pisma kondolencyjne:

Warszawa, Sejm. Wyrazy szczerego współczucia z powodu straty wzorowego i wiernego współpracownika zasyła Syndykat Dziennikarzy Warszawskich.

*

Do Szanownej Redakcji „Kurjera Lwowskiego we Lwowie.

Z powodu nieodżałowanego i przedwczesnego zgonu nieodżałowanej pamięci współpracownika Szanownej Redakcj ś. p. Antoniego Lecha przesyłam wyrazy głębokiego i szczerego współczucia.

Ubył społeczeństwu prawy Obywatel, gorący patrjota i niezmordowany pracownik na niwie społecznej, który zaletami ducha i charakteru potrafił zyskać sobie uznanie i zaufanie wszystkich, a przedewszystkiem tych, którym był sternikiem i orędownikiem.

Niechaj Mu ukochana przez Niego ziemia rodzinna lekką będzie.

Wiceprezydent m. Lwowa
Dr. Schleicher w. r.

Lwów, dnia 17 marca 1925.

*

Z powodu śmierci śp. Redaktora Antoniego Lecha, dzielnego Szermierza zdrowej myśli społecznej, który swem uczynnem piórem i naszemu Towarzystwu przyniósł niejedną usługę — prosimy przyjąć wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

Pol. Tow. gimn. „Sokół II."

*

Do ogólnego żalu i ubolewania z powodu zgonu ś. p. Antoniego Lecha, jednego z najzasłużeńszych i najzacniejszych dziennikarzy lwowskich przyłączamy się z wyrazami gorącego współczucia. Redakcja dziennika „Chwila" we Lwowie.
Henryk Hescheles.

*

SKŁADKI NA FUNDUSZ STYPENDYJNY IM. Ś. P. ANTONIEGO LECHA:

Zygmunt Fryling	100 zł.
Dr. Kazimierz Mahler	100 zł.
„Wiek Nowy"	500 zł.
A. S. i L. G.	50 zł.
J. Geszwind	10 zł.

—oxo—

Arkadjusz Awerczenko.

Przed kilku dniami umarł w Pradze jeden z najbardziej znanych rosyjskich pisarzy, znakomity humorysta i satyryk, Arkadjusz Awerczenko. Był to jeden z owych nieszczęsnych tułaczy, których rozszalała fala bolszewizmu wyrzuciła na obcy brzeg, skazując na dozgonną niedolę i tęsknotę. Awerczenko zmarł wskutek zwapnienia naczyń krwionośnych, na które cierpiał od szeregu lat mimo dość młodego wieku (w chwili zgonu miał lat 44); jednakże moralnem źródłem jego cierpień i wczesnego upadku sił, był smutny los uchodźcy, wygnańca z kraju rodzinnego, a może — co prawie zawsze chodzi z nim w parze — i ciężkie warunki materjalne.

Korespondent praski „Neues Wiener Journal'u" pisze o nim: „Jak wielu rosyjskich pisarzy, nie mógł Awerczenko nigdy już zobaczyć swej ojczyzny, ku której myślą i miłością ciążył. Umarł niejako na swe odosobnienie, na nostalgję, z której nie mógł się wyleczyć".

Śmierć świetnego pisarza jest stratą nietylko dla literatury rosyjskiej, ale i dla całego cywilizowanego świata. Pisma jego były tłumaczone na wszystkie języki europejskie i miały wszędzie wielkie wzięcie. Są to przeważnie drobne utwory — humoreski, nowele, groteski i satyry, odznaczające się niezwykłym dowcipem, oryginalnym komizmem i silną ironją. Przez szczery śmiech Awerczenki przeglądą jednak czasami smutna dusza rosyjska, filozoficzna i refleksyjna. Przeważnie charakteryzował Awerczenko życie drobnomieszczańskie, chwytając znakomitemi obserwacjami śmieszności ludzkie i stwarzając w krótkich swych szkicach pełne życia i charakteru typy.

Przed wojną wydawał Awerczenko w Petersburgu tygodnik „Satyrikon", w którym ostrze swego dowcipu zwracał przeciw stosunkom w carskiej Rosji. Po nastaniu rządów bolszewickich, uszedł zrazu na Krym, później do Konstantynopola i pracował tam jako dziennikarz. Wreszcie przeniósł się do Czechosłowacji, zamieszkał w Pradze i oddał się gorliwej pracy literackiej. Pisywał miedzy innymi wiele nowel i fejletonów do pism czeskich i amerykańskich, oraz szereg jednoaktówek.

W ostatniej, trzyaktowej sztuce scenicznej p. t. „Igranie ze śmiercią", przeczuwa autor swój rychły zgon. — Przed kilku dniami ukazała się w Pradze jego większa, humorystyczna powieść „Zabawy Maksa". — Nadto wydał Awerczenko dzieło o przewódcach bolszewickich p. t. „Nóż rewolucji". W Warszawie wyszedł w języku rosyjskim tom jego grotesek i zyskał wielkie powodzenie. Polskiej publiczności znany jest zresztą Awerczenko z licznych przekładów.

M. H.

—oxo—

Ku czci marszałka Piłsudskiego.

Dziś w środę 18 bm. poszczególne Organizacje społeczne urządzają uroczyste zebrania członków ze stosownym programem i wysyłają adresy hołdownicze i depesze do Marszałka Józefa Piłsudskiego (Sulejówek, poczta Miłosna).

W niedzielę 22 marca br. o godz. 7 rano uroczysta pobudka orkiestr wojskowych i organizacji społecznych po ulicach miasta Lwowa. Następnie o godz. 11 przedpoł. w Teatrze Małym (ul. Gródecka l. 2) Uroczysta Akademja ze słowem wstępnem wicemarszałka Senatu Jana Woźnickiego. Bilety codziennie do nabycia w sekretarjacie Związku Legjonistów polskich, ul. Zielona 7, od godz. 6 do 9 wieczór, zaś w dniu Akademji przy kasie od godz. 9 rano. Następnie o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Zielonej 7, koleżeńskie zebranie Legjonistów i członków pokrewnych organizacji społecznych ze stosownym programem. Wstęp wolny. Goście i sympatycy mile widziani.

Jednocześnie wspólna odezwa trzydziestu jeden organizacji społecznych wzywa obywateli m. Lwowa do tłumnego wzięcia udziału w wspomnianych uroczystościach.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rz. kat. Edwarda; gr. kat. Konona. Jutro rz. kat. Józefa Obl.; gr. kat. 42 mucz. — Wschód słońca 5·54; zachód 5·26.

Teatr Wielki:

Sroda „Lizetta",
Czwartek „Twórca".
Piątek „Cyrulik sewilski", 50 prc. zniżki.
Sobota o 3 „Jaś i Małgosia" — wiecz. „Twórca".
Niedziela o 3 „Sen nocy letniej" — wiecz. „Lizetta"
Poniedziałek „Twórca".

Teatr Mały:

Sroda, czwartek, piątek, sobota, niedziela, poniedziałek „Spadkobierca".

Teatr Nowości:

Sroda „Agri".
Czwartek „Hrabina Marica", 50 prc. zniżki.
Piątek „Agri", 50 prc. zniżki.
Sobota „Hrabina Marica".
Niedziela „Agri"
Poniedziałek „Hrabina Marica", 50 prc. zniżki.

Kinoteatry:

„APOLLO": „Nibelungi".
„CHIMERA": „Głód świata".
„FATAMORGANA": „Dwa światy".
„KOPERNIK" i „MARYSIENKA": „Tajemnica maskowego balu".
„PASAŻ" „Przez dziki Kurdystan".
„SZTUKA": „Inwazja rosyjska w roku 1915".

Teatr Bagatela:

Od 17-go marca nowy program. Początek o g. 8·15.

Ze Lwowa.

— **Z karty żałobnej.** We Lwowie zmarł prof. seminarjum Michał Szczupakiewicz. Pogrzeb dziś o godz. 3 popoł. z Krypty kościoła OO. Bernardynów.

— **Zakład Pensyjny** komunikuje: Ubezpieczeni w Zakładzie członkowie oraz emeryci, pragnący korzystać dla siebie, względnie swoich rodzin z miejsc ulgowych w domach własnych Zakładu w Zakopanem (Warszawianka, Konstantynówka i Mazowsze) i w Truskawcu (Grażyna) — oraz z uzyskanych przez Zakład w b. r. zniżek dla swoich członków w Zakładzie zdrojowym Żegiestów, otrzymać mogą szczegółowe warunki za pisemnem zgłoszeniem się w biurach Zakładu we Lwowie (Piekarska 1 A), Krakowie (Gertrudy 2) i Bielsku (Zielona 2).

— **W sprawie nieprzestrzegania przepisów w dręczeniu zwierząt** wydało Lwowskie Starostwo — na skutek zabiegów Towarzystwa Opieki nad zwierzętami we Lwowie — surowe polecenie do gmin i posterunków policji państwowej całego powiatu, które bezwątpienia przyczyni się do wyplenienia istniejącego zła. Odniosło się też Starostwo do Rady Szkolnej Powiatowej w celu zainteresowania akcją całego nauczycielstwa. Oby ten praktyczny krok Lwowskiego Starostwa znalazł jaknajwięcej naśladowców, jako akcja dążąca do zapobieżenia deprawacji rozwydrzonych po wojnie umysłów.

MŁODOCIANY KOMUNISTA.

(lb) Cały szereg procesów na tle propagandy ideji komunistycznych, który od pewnego czasu miał miejsce na terenie Rzplitej polskiej, obudził czujność naszego sądownictwa i zwrócił jego uwagę na niebezpieczeństwo, jakieby zbytnia łagodność, lub choćby za mała surowość w karaniu tego rodzaju przestępstw — za sobą pociągnąć mogła.

Jeszcze jeden wypadek propagandy bolszewickiej znalazł swoje rozwiązanie onegdaj w wielkiej sali rozpraw lwowskiego sądu Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Iwanowski, aresztowany w sierpniu 1924 r. za kolportowanie bibuły komunistycznej, którą z Warszawy przywoził do Lwowa. Iwanowski jest synem Polki, praczki warszawskiej i ojca, zarobnika dziennego, który na początku wojny wcielony został do szeregów piechoty rosyjskiej.

W r. 1915 towarzyszył młodziutki Staś ojcu swemu w pochodzie na daleki front, gdzie Iwanowski ojciec został zabity.

Chłopak wraca do ojczyzny i zaciąga się w szeregi armji polskiej. Ciężko raniony dostaje się do szpitala we Lwowie, gdzie leczy się przez 3 miesiące, później przewożą go do szpitala warszawskiego. Po dziesięciomiesięcznej walce z chorobą opuszcza szpital, aby przyjechawszy do Lwowa bronić go przed bolszewickim zalewem.

Nie ustalony charakter młodzieńca wypacza się jednak pod wpływem ciągle oglądanych zbrodni tak dalece, że on, który dotychczas z całym zapałem młodości opierał się idącemu od wschodu komunizmowi — staje się w końcu żołdakiem tego prądu.

Trybunał pod przewodnictwem r. Angielskiego skazał Stanisława Iwanowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami. uwzględniając jego wiek młodociany, przeszłość nienaganną, oraz stosunki wśród jakich zbrodnia została dokonaną.

Oskarżał prok. Gürtler, bronił dr. Głuszkiewicz.

NIEUDAŁY ZAMACH SAMOBÓJCZY FILASIEWICZA.

Wczoraj rano przedstawił się oczom dozorcy więziennego po otwarciu celi, w której siedział morderca ś. p. Kornelliego, Filasiewicz — widok, który przejął go grozą. U krat okiennych był uwieszony na szelkach Filasiewicz z głową obrzmiałą. Dozorca nie tracąc zimnej krwi przeciął szelki i na pół martwego denata przywrócił do życia.

NIEWYŚLEDZONY STRZAŁ.

14-letni Stanisław Zyblikiewicz, przechodząc wczoraj placem Gwardji o godz. 6 wieczór, raniony został strzałem karabinowym w okolicę pachwiny. Pierwszej pomocy udzieliła nieszczęśliwemu stacja ratunkowa, która przewiozła go do szpitala powszechnego, gdzie dokonano na nim operacji. Stan postrzelonego bardzo groźny.

Zaznaczyć należy, że tego rodzaju strzały karabinowe zdarzyły się w owej ulicy już dwukrotnie i że nasza policja, której dzielność znamy skądinąd doskonale, nie zdołała dotychczas wykryć sprawcy tych strzałów, które we wszystkich trzech wypadkach zdają się pochodzić od tego samego osobnika.

Różne wiadomości.

Minister spraw zagr. Skrzyński powraca do Warszawy w piątek.

Don Hilarion Moreno posłem argentyńskim w Warszawie. Dnia 17 marca b. r., o godz. 12 w południe Don Hilarion Moreno, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki Argentyńskiej, wręczył Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające.

Paderewski w Londynie. Wszystkie dzienniki poświęcają dużo miejsca koncertowi Paderewskiego, podkreślając wielki artyzm polskiego pianisty. Po koncercie zgotowano Paderewskiemu olbrzymią owację.

Fałszywe 5-cio złotówki. W Gdańsku pojawiły się fałszywe 5-cio złotówki.

ZWIĄZEK ELEKTROWNI POLSKICH.

W dniu 5 marca b. r. odbyło się w Poznaniu pod przewodnictwem wiceprezesa Związku, dyrektora Elektrowni Warszawskiej p. F. Kobylińskiego posiedzenie Rady Związku Elektrowni Polskich.

Po uczczeniu pamięci przedwcześnie zmarłego ś. p. Józefa Tomickiego uchwalono, na wniosek dyrektora Związku M. Kuźmickiego, utworzenie rocznego stypendjum imienia ś. p. J. Tomickiego dla słuchaczy Wydziału Elektrotechnicznego Politechniki Warszawskiej.

W związku z rozciągnięciem na b. zabór rosyjski austrjackiej ustawy o ubezpieczeniu pracowników od nieszczęśliwych wypadków, Związek Elektrowni, mając na względzie, iż stawki ubezpieczeniowe, żądane przez Zakład Ubezp. we Lwowie nader znacznie przekraczają dotychczas płacone przez elektrownie premje w Towarzystwach asekuracyjnych prywatnych, wystąpił do ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o zezwolenie na utworzenie, zgodnie z powołaną ustawą, odrębnego zakładu ubezpieczeniowego przedsiębiorstw elektrowniantych.

PRZYGOTOWANIE STEMPLI 5-CIO ZŁOTÓWEK SREBRNYCH.

Polska mennica państwowa przystąpiła do przygotowania stempli do srebrnych 5-cio złotówek. Według wzoru — na jednej stronie 5-cio złotówki tej będzie widniała postać królowej Jadwigi, składającej przysięgę na konstytucję, po drugiej zaś — orzeł. (Tel. wł.) (G.)

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **W „Kuźnicy"** wygłosi w czwartek 19 bm. o godz. 7 wiecz. asyst. uniwers. p. J. Turska referat dyskus. „O spółdzielności". — Obecność wszystkich członków pożądana. — Wprowadzeni goście mile widziani.

— **„Twórca" H. Müllera.** Efektowna sztuka H. Müllera, grana bardzo dobrze przez nasz zespół, powtórzona będzie we czwartek.

— **50% zniżki na „Cyrulika sewilskiego".** W piątek, 20 marca, daje Teatr Wielki „Cyrulika sewilskiego" z 50% zniżką. Miłośnicy muzyki Mozarta obok „Wesela Figara" będą mogli raz jeszcze pójść na tę świetną komiczną operę, wystawioną u nas z niezwykłą starannością i przepychem.

— **„Spadkobierca".** W Teatrze Małym sztuka Siedleckiego cieszy się ciągle dużem powodzeniem, a rozbawiona publiczność oklaskuje nawet przy otwartej scenie doskonale grających artystów.

— **Polski Związek Inteligencji.** Dnia 22 marca b. r. (niedziela) o godzinie 10-tej rano, odbędzie się w lokalu Polskiego Towarzystwa Politechnicznego (ul. Zimorowicza 9), Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Stowarzyszeń i Związków, wchodzących w skład Polskiego Związku Inteligencji. Na porządku dziennym: sprawozdanie Zarządu, wybór prezesa i trzynastu członków Zarządu na jeden rok.

NA KRAWĘDZI DNIA.

Na co są magistrackie chodniki?

Ten, który pierwszy wymyślił chodnik, powinien mieć pomnik we Lwowie.

Wszędzie bowiem na całym świecie chodniki są na to, by ludzie deptali po nich z lekceważeniem. Nikt tam o nim nie myśli, nikt nie czuje wdzięczności dla wynalazcy chodnika.

Jedynie we Lwowie jest inaczej. Każdy przechodzień pada co kilka kroków na kolana, z nabożeństwem podnosi kapelusz, laskę, papierosa, torebkę i kości.

Młodzi się śmieją, starzy klną, ale każdy pamięta, że to jest chodnik, prawdziwy magistracki trotuar, w całym swym garbatym i śliskim majestacie.

Dlatego też każdy porządny Lwowianin, jeżeli ma szacunek dla magistratu, nie powinien chodzić chodnikiem. Tej instytucji nie wolno bezkarnie deptać.

Chodnik we Lwowie ma zadanie wyższe, aniżeli jego płaski braciszek w innych miastach.

Ma on chronić kamienice przed lokatorami, zabezpieczać latarnie przed fiakrami i automobilami, a każdemu obywatelowi, który odważy się go nazwać magistrackim ma połamać kości, rozgnieść nos, roztrzaskać pośladki, słowem jego obowiązkiem jest bronić magistrackiego honoru.

I zadanie to spełnia z całą dumą i ku ogólnemu zadowoleniu sfer municypalnych. Y.

—oxo—

Zbawienna śmierć.

(Euthanazja).

Euthanazja oznacza świadome, celowe spowodowanie zgonu, aby ciężko, nieuleczalnie chorego uwolnić od wielkich cierpień.

Euthanazja znana była już w starożytności. Valerius Maximus opowiada już przed 1900 laty, że senat w Massilji (dzisiejszej Marsylji) przechowywał truciznę i wydawał zgłaszającemu się, jeśli w podaniu przekonywająco umotywował zamiar samobójstwa. Urzędownie do tej trucizny uprawnieni byli nietylko cherlaki - starcy; nawet zbyt szczęśliwi mieli prawo do Euthanazji. Trzy córki Lacedomończyka Diagorasa zdobyły w jednym dniu palmę zwycięstwa na igrzyskach olimpijskich. Większego szczęścia nie oczekiwał od bogów! Dlatego wypił kielich z trucizną, w ramionach swych trzech zwycięskich cór.

Na szczęście przy naszych uroczystościach sportowych nie doszliśmy jeszcze tak daleko!

Tomasz Morus w swej w r. 1516 pisanej „Utopji" żąda, aby kapłani i urzędnicy miejscy namawiali ciężko, nieuleczalnie cierpiących, do samobójstwa. Jeśli zaś ktoś bez takiej urzędowej rady popełni samobójstwo, wtedy ma mu się odmówić uczciwego pogrzebu.

Podczas gdy we Francji prawo nie zajmowało się euthanazją, w Anglji dużo nad tem dyskutowano, choć na razie bez skutku; podobnie miała się rzecz we Włoszech i Saksonji.

Prawa na zniszczenie niezdolnego do życia organizmu domagał się między innymi psychiatra Hoche w Fryburgu dla nieuleczalnych idjotów, niedawno, bo przed dwoma laty. Towarzystwo lekarskie w N. Jorku postawiło w r. 1905 wniosek na skrócenie cierpień w chorobach na raka, paralityków i chorych z powodu uszkodzenia kręgosłupa. W tym samym czasie pewna uczuciowa Amerykanka w państwie Cincinnati domagała się od rządu, aby zezwolił na ukrócenie wielkich cierpień nieuleczalnie chorej matki za pomocą śmiertelnej dawki chloroformu.

W powieściach i utworach scenicznych poruszano podobne zagadnienia. W powieści Bensona „Le maître de la terre" lotnik spada śmiertelnie raniony a tow. ratunkowe przy pomocy przyrządów specjalnych skraca cierpienia dogorywającego lotnika. Bohaterka romansu, pod wpływem tego nieszczęścia, każe siostrze ukrócić jej cierpienie przez euthanazję, tj. przez zastosowanie gazów trujących. Dr. Binet-Sanglé opisuje rodzaje samobójstw przez powieszenie, utopienie lub wdechiwanie gazu świetlnego — jako euthanazję biednych. W przeciwieństwie do tego umierają szukający w śmierci zbawienia wśród dźwięku przez siebie dobranej muzyki.

W jednoaktówce Grand Guignol „Euthanazja czyli prawo uśmiercenia" lekarz domowy wzywa do konsylium profesora. Chodzi o nieuleczalnie chorego na raka wątroby. Cierpienia są straszne, chory z tęsknotą wygląda śmierci; żona w rozpaczy. Co robić? Podczas gdy lekarz domowy wyszedł do drugiego pokoju, profesor zamienił wstrzykawkę z morfjum na inną, napełnioną kwasem pruskim. Lekarz wchodzi z powrotem i znajduje trupa. Zrazu zirytowany, po chwili zastanowienia się oznajmia żonie: „Mąż skonał... atak apoplektyczny... paraliż serca"; Zwracając się do profesora, rzekł cicho: „Może pan spełniłeś dobry czyn". — „Spełniłem swój obowiązek", odrzekł profesor.

W przeciwieństwie do tego, utrzymują wybitni chirurdzy, iż sztuka lekarska robi olbrzymie postępy. Zwracają uwagę na leczenie chorych na raka. Liczne są przypadki uzdrowienia, o czem niedawno każdy wątpił.

W końcu lekarze twierdzą, iż takie uśmiercanie, t. j. euthanazja, nie wchodzi w zakres zawodu lekarskiego.

Lekarze są powołani do uzdrowienia chorych, ulżenia cierpień i przedłużania życia! Nie zaś ukrócenia! **Dr. G.**

CUDA DRA BONNEFON.

W Paryżu wzbudza senzację nowy sposób leczenia ludzi ślepych, którzy dzięki zabiegowi operacyjnemu Dra Bonnefon odzyskują zdolność widzenia. Operacja ta polega na t. zw. głębokiem cięciu, które dokonuje się na rogówce oka.

—oxo—

Sprawy szkolne.

Szkolnictwo pod obuchem bałaganu w rozporządzeniach.

Rozporządzenie Min. W. R. i O. P. z dnia 7 stycznia 1925 roku § 7. brzmi dosłownie: „Wiek szkolny dziecka trwa:

a) na obszarze województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego — zgodnie z postanowieniem art. 30 ustawy krajowej z dnia 23 maja 1895 r. — od ukończenia szóstego roku życia przez: 1) lat siedem w miastach, w których istniała szkoła wydziałowa, zamieniona następnie na siedmioklasową szkołę powszechną;

2) lat sześć we wszystkich innych miejscowościach.

Najwyżej dwadzieścia miejscowości naszego województwa będzie uszczęśliwionych szkołą siedmioletnią, inne miejscowości zostały uznane za niegodne takiej szkoły. Ustawa galicyjska wyżej wspomniana art. 31 brzmi: „Po ukończeniu szkoły ludowej codziennej winien jednak każdy uczeń, który nie uczęszcza do jakiegoś innego zakładu naukowego, uczęszczać jeszcze przez trzy lata na kursa nauki dopełniającej".

Z rozporządzenia przytoczonego przeziera dwutypowość szkół... i rozporządzenie to skraca nawet ten czas nauki, jaki był przewidziany w ustawie galicyjskiej z 23 maja 1895 r., bo nic nie wspomina o nauce dopełniającej. Wiele miejscowości n. p. Strzyżów, Rymanów, Brzozów, które już dziś mają szkoły siedmioklasowe, a które przed 1918 rokiem nie miały szkoły wydziałowej, będą zmuszone zredukować siódmą klasę.

Rozp. to wstawia w kłopot te wszystkie zarządy szkół, które zaprowadziły siódmy rok nauki i zniosły naukę dopełniającą. Każdy obywatel mieszkający w województwie lwowskiem będzie otrzymywał niższe wykształcenie w szkole powszechnej, odnośnie do obywateli w innych województwach. **F. G.**

Miasto kulturalnych murzynów.

Istnieje pewna dzielnica Nowego Jorku Harlem, zamieszkała w całości przez murzynów. Czarnoskórcy opanowali ją zupełnie przypadkowo. Kiedy jeden z właścicieli domów w tem mieście, względnie przedmieściu z powodu braku białych lokatorów odnajął część swojej nieruchomości rodzinie etjopskiego pochodzenia — stał się fakt ten hasłem z jednej strony dla białych do opuszczenia „zadżumionej" miejscowości, z drugiej strony uznali murzyni moment ten za najodpowiedniejszy do stworzenia czegoś w rodzaju centrum swojej kultury pozaafrykańskiej.

Pierwszy murzyn w charakterze stałego mieszkańca Harlemu pojawił się mniej więcej przed laty dziesięciu. Dzisiaj liczy Harlem około 400.000 kolorowych mieszkańców, a biały człowiek jest w niem taką rzadkością, jaka przed laty był murzyn. Można ich tam znaleść w najrozmaitszych odcieniach: od hebanowo-czarnych do prawie zupełnie białych, którym jednakże jedna dziesiąta procentu krwi murzyńskiej uniemożliwia asymilacje z rasą białą.

Są murzyni o długich hiszpańskich twarzach, są inni o włoskiej ruchliwości i temperamencie, są murzyni — co prawda zdarza się to rzadko — o rudych włosach.

Czarny naród Harlemu przejął kulturę i dekadencje naszych czasów. Ma własne kościoły, banki, sklepy teatry i urzędy. Ma artystów, księży, uczonych. Znanym jest wysoki poziom murzyńskiego życia sportowego. Rzadko tylko wybucha wśród nich fanatyzm, który znajduje ujście w t. zw. „revival meetings", w czasie których porwani religijną ekstazą, śpiewają godzinami całemi wśród dzikich tańców, pieśni pogańskie.

Mimo to jednak odznaczają się mieszkańcy Harlemu pewnego rodzaju dumą rasową. Mają gazetę redagowaną przez jednego ze swoich współplemieńców, związki i towarzystwa. W świątyniach swoich głoszą, że Jezus, Mojżesz, Salomon, Dawid byli Etjopczykami, jak oni sami. Zwolennicy Garvey'a marzą o wielkiem odrodzonem państwie afrykańskiem. Murzyni lubią się pozatem bawić.

Odznaczają się żywiołową wesołością, humorem, a nawet dowcipem. W restauracjach i modnych dancingach Harlemu zjawiają się czarni panowie i damy, w nienagannych kostjumach wieczorowych i tańczą w takt hałaśliwej muzyki jazz-bandu. Mają oryginalne kabarety, a w skład repertuaru ich teatru wchodzi — Shakespeare, Shaw, Wilde i Ibsen.

Ciemną plamą życia mieszkańców Harlemu jest wielka ilość czarnych oszustów rozmaitego rodzaju, którzy wyzyskują naiwność i pierwotność swoich współplemieńców, dla zrobienia majątku. Istnieje moc szarlatanów, znających jedyny niezawodny środek przemienienia nieszczęsnego koloru ich skóry na śnieżnobiały, lub lekko różowy. Noszą oni wspaniałe nazwiska: Podopraktor, Manopraktor, Pedipraktor, wszystkie z przydomkiem doktor. **lb**

Śnieżyca w Polsce.

Śnieżyca panowała onegdaj przez cały dzień w Warszawie i okolicy. Komunikacja w mieście wielce była utrudniona. Ruch tramwajowy walczył z wielkiemi trudnościami. Na ulicach ukazały się sanki. Śnieg uprzątało 16 samochodów i 70 wozów. Pociągi nadchodziły do Warszawy z wielkiem opóźnieniem. W Tatrach opady śnieżne dochodziły onegdaj do 16 ctm.

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 17. marca.

OBNIŻENIE PROCENTU OD POŻYCZEK.

Z Warszawy donoszą 16 bm.

„Jeszcze do niedawna udzielano prywatnie pożyczek pod pewną gwarancją lub odpowiedzialnym osobom, licząc 5 do 5 i pół procent miesięcznie. W ciągu ostatnich dwóch tygodni, poczynając od 1 marca, niezawodnie pod wpływem zawarcia pożyczki amerykańskiej, stopa procentowa spadła do 3—3 i pół procent miesięcznie. Jest to również oczywista lichwa, stanowi bowiem dwa razy tyle, niż pobierają banki, w każdym razie poprawa jest znaczna.

W kołach handlowo-przemysłowych komentują te zmianę, jako zwiastuna powrotu do normalnych stosunków pieniężnych. Obniżenie prywatnej stopy procentowej, jest tembardziej charakterystyczne, iż głód gotówki bynajmniej na rynku pieniężnym nie zmalał.

Z życia ekonomicznego Rosji.

RUCH KOLEJOWY.

18 lutego wrócili do Moskwy przedstawiciele sowietów z konferencji kolejowej z Niemcami w Królewcu. W konferencji brali udział również przedstawiciele Łotwy, Litwy kow. i Estonji. Powzięte uchwały mają dla wszystkich krajów (również dla nieobecnej Polski. — Red.) bardzo doniosłe znaczenie. Osiągnięto porozumienia w sprawie obniżenia taryf do kosztów morskich frachtów. Również znaleziono wyjście, aby uniknąć kosztownego przeładowywania ładunków wagonowych — otóż zdecydowano zamieniać na pograniczu u naładowanych wagonów osi z rosyjską rozpiętością na osie normalnej kolei. Tego rodzaju przemiany używano przed wojną w luksusowych ekspresach Petersburg - Nicea, teraz zaś będzie uskuteczniona masowo dla zwykłych towarowych wagonów. Równocześnie została załatwiona kwestja ruchu osobowego bez przesiadania i bagażowego, który to ruch rozpocznie się już 1 kwietnia b. r. („E. Ż."). Trzeba jak najbaczniej pilnować, aby uchwały te nie przyniosły Polsce krzywdy! **Ros.**

Korespondencja stanisławowska.

Absolutyzm wizytatora szkolnego. — „Prasa“ stanisławowska gniewa się na „Kurjer Lwowski“. — P. komisarz rządowy nie lubi się chwalić. — Wielcy obszarnicy przy patrjotycznej robocie.

Stanisławów, w marcu.

Opinja naszego miasta interesuje się już od dłuższego czasu niezdrowymi stosunkami, panującemi w tutejszych gimnazjach w czasie odbywania egzaminów dojrzałości, a to z powodu terrorystycznego absolutyzmu wizytatora Kurat. Lw. p. Sośnickiego. Jakkolwiek ostatnie rozporządzenia Kuratorjum idą w kierunku zabezpieczenia wizytatorom władzy absolutnej z prawem „veta“ przy uznawaniu uczniów za dojrzałych, (nawet wbrew opinji komis. egzam.), to jednak stanowić to może niejednokrotnie teren samowoli odnośnego wizytatora, kierującego się wszystkimi innymi względami, tylko nie naukowymi. Fakt, że ostre konflikty tut. władz szkol., oraz komisji egzamin., w skład których wchodzą ludzie poważni i czyści, z wizytat. p. Sośnickim powtarzają się coraz częściej, nasuwa rozmaite przypuszczenia, które rzucają smutne światło na nasze szkolnictwo średnie. Ostatnio postanowiła część tut. grona nauczycielskiego położyć kres tym dziwnym praktykom p. S. i wnieść zażalenie do Kuratorjum w obronie powagi i znaczenia komisji egzam. Mamy nadzieję, że Kurat. Lwowskie, względnie nawet Min. W. R. i O. P. wglądnie w te stosunki i przeprowadzi ich bezzwłoczną sanację.

Tak zwana „prasa“ stanisławowska, o której zaszczytnej misji na kresach pisaliśmy w poprzedniej korespondencji, gniewa się obecnie na „Kurjer Lwowski“, uważając go w swej prowincjanalnej ignorancji za trubadura „Wyzwolenia“ i lamentuje nad epitetami „Abdery“, z której przecież niedawno p. komisarz rządowy zrobił „Wielki Stanisławów“ i zdaje się nie chciałby, aby przed najbliższymi wyborami do Sejmu zapomnieli o tem „wdzięczni“ obywatele. Na wszelki zatem wypadek postarał się gorliwy p. komisarz o przeprowadzenie uchwały Rady miejskiej, aby jego wiekopomne dzieło uwieńczyć na odpowiedniej tablicy w ratuszu, któraby po wieczne czasy głosiła potomności, że jej wielcy poprzednicy nie lubieli się chwalić i nigdy nie dążyli do karjery. Na razie ograniczono się tylko do wystawienia krzyża pamiątkowego i podarowania gruntu na wybudowanie kościoła w Knihininie Górce.

Pisaliśmy już raz (ku oburzeniu tut. prasy) o żerującej endeckiej klice w naszem województwie. Obecnie podnieść musimy nowy, karygodny fakt. Oto specjalne powiatowe komitety, złożone przeważnie z obszarników, jak p. Burzyński, Cywiński, Dzieduszycki i in., na czele z p. starostą Głażewskim, rozdzieliły rządową kwotę, przyznaną na zasiewy rolnikom, zniszczonym w ub. roku przez klęski żywiołowe, z tak rażącą korzyścią dla kieszeni wielkich obszarów, a krzywdą dla gmin i małorolnych, że graniczy to wprost z kpinami z powagi Rządu, oraz nędzy biednych rolników.

Tak zatem wygląda „patriotyzm“ naszych szlagonów, którzy na kresach w cyniczny wprost sposób chcą zrobić bajeczne interesa. Panowie ci zapominają nawet swych steoretypowych hymnów antysemickich i z właścicielami żydowskimi idą w tym wypadku przeciwko najbiedniejszym i najbardziej pokrzywdzonym chłopom.

Wielcy ci jednak „obywatele pierwszej klasy“ zapominają, że cierpliwość warstwy ludności szybko może się skończyć i że tą drogą działają oni, jak najgorsi rabusie na szkodę własnego państwa. **K. P.**

ARESZTOWANIE OSZUSTÓW.

W Krakowie spłonął 26 lutego br. magazyn przetwórni ropnych, własność firmy Oleum i braci Rymplów. Śledztwo stwierdziło, że firma Rymplów zestawiła większy stan strat, niezgodny ze stanem rzeczy — wykazano materjał już usunięty z magazynu. Uczyniono to celem uzyskania większego odszkodowania w towarzystwach ubezpieczeń „Piast“ i „Pact“, gdzie ubezpieczono magazyny bezpośrednio przed pożarem. Pod zarzutem oszustwa uwięziono Emanuela i Jakóba Rymplów, magazyniera Leona Holzera i buchaltera Henryka Opoczyńskiego.

—oxo—

Osioł na pieczęci pocztowej.

Historję tej oryginalnej pieczęci podaje „Sammler-Woche“ w jednym z ostatnich numerów. Pieczęci tej używano w roku 1901 w amerykańskiem mieście portowem Townsend.

Z portu Townsend w roku 1901 podczas toczącej się wówczas wojny bursko-angielskiej, wysyłano wielkie ilości osłów dla walczących w południowej Afryce wojsk angielskich. Nikt nie przeczuwał, że osłom tym przeznaczonem było odegranie ważnej roli w owej wojnie, — roli, która ich panów Anglików wystawiła na ogólne pośmiewisko, Burom zaś przyniosła spełnienie się ich gorących pragnień. W bitwie pod Colenso udało się Burom skierować ogień na tylne kolumny wojsk angielskich, strzegących licznej grupy osłów dźwigających żywność i amunicję. Wywarło to ten skutek, że osły początkowo na ten ogień nieczułe, poczęły się płoszyć i następnie przełamawszy opór wstrzymujących je żołnierzy, w pełnym galopie przeszły z wszystkiemi bagażami na stronę Burów. I tak Burowie, którzy wszystkie rzeczy potrzebne do walki posiadali w bardzo skąpej ilości, tem niespodziewanem wsparciem bardzo się ucieszyli. Anglicy zaś poniesioną klęskę tego dnia przypisywali wyłącznie zajściu z osłami.

Miasto Townsend, sympatyzujące z Burami, czcząc to historyczne wydarzenie w którem ono także pewną rolę odegrało, postanowiło używać odpowiedniej pieczęci do kasowania znaczków. Pieczęć ta z trzema osłami była używaną przez pewien czas w porcie Townsend.

Ruchome chodniki.

Sprawa regulacji ruchu ulicznego w wielkich centrach przemysłowych, handlowych i kulturalnych, staje się ciągle aktualniejszą. Inżynierzy paryscy okazali się na polu wynalazczości pod tym względem najbardziej pomysłowi. W ostatnich czasach pojawiły się aż trzy projekty, rozwiązujące problem przyspieszenia i udoskonalenia wzmożonego ruchu ulicznego. Pierwszy (podobny do projektu z wystawy paryskiej w 1900 r.) polega na taśmach równoległych, poruszających się z wielką szybkością. Pasażerowie wstępują na jedną z tych taśm na specjalnie założonych stacjach a następnie przechodzą na dalsze taśmy, które poruszają się szybciej.

Inny system był niedawno produkowany na wystawie w Wembley. System ten posługuje się całym szeregiem małych wagonów, poruszających się ciągle — z rozmaitą szybkością, mniejszą na ulicach słabo ożywionych, a wzrastającą w punktach centralnych. W czasie pokazu tego systemu w Wembley, wykazało się, że dzięki niemu, 30—40.000 ludzi w czasie godziny może w sposób nieuciążliwy, prawie wygodny, przenieść się z jednego miejsca na inne, podczas gdy posługując się dzisiejszym tramwajem, w tym samym czasie, może tylko 12—20.000 przebyć tą samą drogę. Najnowszy system, 3-ci z rzędu, ma być najdoskonalszym, nie został jednak dotąd wypróbowany.

Polega on też na poruszających się taśmach transportowych, opatrzonych platformami. Taśmy te osiągają ogromną szybkość, są jednak o tyle niewygodne, że nie łatwo na nie się dostać z powodu zbyt nieznacznego zmniejszenia się szybkości ich pędu na stacjach.

Jakkolwiek nie wiadomo dotychczas, który z trzech systemów zostanie przyjęty, nie ulega wątpliwości, że jeden z nich w każdym razie już w niedługim prawdopodobnie czasie, zastąpi dzisiejszą „kolej elektryczną“, która zbyt wielkiego żalu po sobie u potomnych nie zostawi. (lb)

—oxo—

Zapiski.

Inż. Kołodziejski Czesław „Vade Mecum szofera“. Praktyczne wskazówki dla kierowców samochodów. Zasady jazdy. Konserwacja i wykrywanie przyczyn niedokładności motoru. Statystyka i buchalterja samochodowa. Warszawa. Nakładem stow. pracowników księgarskich 1925.

Jest to książeczka mała, skromna, nie zaszkodzi, ale też i nie wiele pomoże. Techniczna jej treść nie wybiega poza przeciętną wiadomość u większej części kierowców. Nowością w polskiej literaturze samochodowej jest włączenie szeregu tablic rejestracyjnych. Fatalnie natomiast przedstawia się strona słownicza tej broszurki. Wśród wyrażeń wulgarnych, n. p. „nie wolno próbować siłą obrócić maszynę“, str. 34, błąkają się takie, jak: „karburater“, „szaber“, „eksclerator“, „kollektor dla wody“ i w. i. Pozatem jest błąd w tytule, który mówi „Vade mecium szofera“, zaś wewnątrz broszurki używa autor słowa „kierowca“. Przypominamy, iż polskie sternictwo samochodowe istnieje i wcale dobrze się przedstawia.

E. K.

„Archiwum Rybactwa Polskiego“. Pierwszy zeszyt tego czasopisma, poświęconego rybactwu, ichtjologji i naukom pokrewnym, opuścił prasę i zawiera następującą treść: 1) K. Demel: „Spis zwierząt bezkręgowych Bałtyku naszego“. 2) J. Błażejowksi: „Materjały do znajomości łososia w Polsce“, 3) A. Hryniewiecki: „Zbyt połowów i przemysł przetwórczy na wybrzeżu Polskiego Bałtyku“, 4) J. Borowik i B. Dixon: „Próba oszacowania produkcji rybnej na wodach śródlądowych w Polsce“. Adres administracji: Bydgoszcz, Zacisze 7, I. p. Prenumerata wynosi kwartalnie 10 zł.

Jętkiewiczowa . i Ślósarska Z. Pytania i zadania do analizy „Ogniem i Mieczem“. Materjał dla klasy I. gimnazjum wyższego (IV), z mapką terenu.

RUCH AUTOMOBILOWY.

Staraniem okręgowej dyrekcji robót publ. we Lwowie, ukazała się ostatnio mapa automobilowa Małopolski, na której bardzo przejrzyście oznaczone są wszystkie drogi, któremi może swobodnie przejechać samochód osobowy, wraz z podaniem odległości. Automobilistom mapa odda wielkie usługi. Do nabycia u autora p. Ed. Loefflera w Okr. Dyr. Rob. publ. (Dep. IV. Drogi) (2 zł.).

Sport.

Automobilizm.

Grand Prix Prowanacji, na bieżni w Miramar obok Marsylji wygrał Didicz na maszynie Salmson typu Grand Sport, 1,1 litrowy, hamulec na przednich kołach, w klasie małych wozów. Przejechał 100 rund, tj. 505 klm. z przeciętną szybkością 101 klm. godz.

Akademicki Związek sportowy we Lwowie organizuje 2-miesięczny kurs samochodowy, zgłoszenia w lokalu Związku ul. Łozińskiego 7 codziennie między godz. 18—19.

MICHEL CORDAY. 10

Tajemniczy Dajan-Phinn.

(Tłóm. Z. Ska.).

— Co? Twierdzisz, że ten Dajan-Phinn...

Lecz w tej chwili weszła Zuzanna, z twarzą uśmiechniętą i radosną. Spojrzawszy jednak na skamieniałe wprost twarze obecnych, spytała z niepokojem:

— Co się stało?

Dr. Bro, uradowany, poklepał ją po policzku:

— Twój narzeczony ci to wytłómaczy.

Poczem uchwyciwszy pod ramię przyjaciela swego Rucharda, pociągnął go do ogrodu. Na progu odwrócił się i rzucił rozkazująco:

— Ani słowa o tem Dajan-Phinnowi!

Ledwo znaleźli się za drzwiami, pani Bro pobiegła do pracowni ażeby donieść mężowi o nadzwyczajnej nowinie. Narzeczeni zostali sami. Zuzanna nalegała:

— Co się stało? Powiedz prędko.

Nie wspominając o wstępnej rozmowie i swoich własnych podejrzeniach, Henryk wyjawił pochodzenie Dajan-Phinna. Z kolei, nie mogła Zuzanna uwierzyć usłyszanej wieści. Musiał jej Henryk powtórzyć dokładnie słowa doktora.

Ale u niej, zdumienie zamieniło się wkrótce w podziw:

— Byłam pewna, że miał zawsze rację i że zwycięży w końcu. Co za wspaniały odwet!

— Więc wierzysz w to, że ten Dajan-Phinn jest dziełem jego rąk?

Przerwała mu, z wyrzutem spoglądając na niego:

— Jakto, skoro sam to powiedział...

Henryk poprawił się czemprędzej:

— Och, ja w to nie wątpię...

I rzeczywiście, wszystko zachęcało go do wierzenia w fenomenalne odkrycie dra Bro. Przedewszystkiem uwalniało go od zazdrości. Wszystkie tajemnice były wyjaśnione, mógł od tej pory żyć spokojnie.

Jedno tylko zastanawiało go... Czy ojciec jego równie łatwo jak wszyscy uwierzy w ten cud? Odniósłszy raz tak świetne zwycięstwo, przekonany o prawdziwości swoich wywodów, czyż una się za zwyciężonego? A jeśli spróbuje bronić się jeszcze? Walka rozpocznie się na nowo, tem goretsza, że nieprzewidziana.

Więc podczas, gdy narzeczona jego, uśmiechnięta i dumna, marzyła głośno o sławie, jaką zyska jej ojciec, Henryk śledził roztargnionem okiem za obydwoma przyjaciółmi, przechadzającymi się w ogrodzie.

Ubrany w niemodny, żółty garnitur, w bezkształtnym, opalonym od słońca kapeluszu na głowie, Bro chodził za profesorem, trzymając się jego obszernej marynarki. Z wewnętrznej kieszeni swego ubrania wyciągnął gruby portfel i pokazywał przyjacielowi całą serję papierków, różnych kształtów i kolorów. Od czasu do czasu zatrzymywali się obydwaj, a wtedy gestykulacja dra Bro stawała się bardziej ożywiona. Profesor wodził ręką po czole jak człowiek pragnący obudzić się ze snu. Zmrok zapadał już, gdy wreszcie wrócili do salonu. Henryk pragnął jaknajszybciej dowiedzieć się o rezultacie tak długiej rozmowy. To też gdy tylko znalazł się z ojcem sam na ulicy, zagadnął go gorączkowo:

— Więc cóż?

— Przy tym człowieku można doznać zawrotu głowy — odrzekł wolno profesor. Nie można absolutnie zorjentować się, w tym potopie słów. Siedem lat już strzeże swojej tajemnicy, od miesiąca ukrywa ją przed nami, więc teraz, naturalnie, wybucha z nadzwyczajną siłą.

— Ostatecznie, czy wierzysz w ten wynalazek? — przerwał Henryk, niecierpliwie.

Profesor wzniósł ręce do góry:

— Nie wiem... Nie wiem teraz... Trzeba we wszystko uwierzyć lub w nic nie wierzyć.

— Więc cóż ci opowiedział?

— Opowiedział mi, że od siedmiu lat już przygotowuje swoje dzieło. Układał sobie, w razie pomyślnego rezultatu, że przywiezie Dajan-Phinna do Francji, że pozostawi go dłuższy czas między nami, a gdy wszyscy przekonani będą o jego istnieniu, wtedy odkryje nam jego pochodzenie. Kończył właśnie swoją pracę, gdy przyszła wieść o waszych zaręczynach. Był to atut w jego rękach. Okres waszego narzeczeństwa miał nas wszystkich zbliżyć do siebie i ułatwić nam obcowanie z Dajan-Phinnem. Musiał jednak dzieło swoje wykończyć bardzo starannie, ażeby odniosło powodzenie. I dlatego pozostawił nas tak długo bez odpowiedzi. Wreszcie przyjechał do Francji, a obecnie niepokój twój i zazdrość stały się w jego oczach hołdem dla doskonałości jego dzieła. Twierdzi jednak, że zazdrości twojej nie przewidział...

(C. d. n.)

Firm. 1630

Spółdz. II. 214.

Wpis firmy Spółdzielni.

Do rejestru wpisano dnia 30. grudnia 1924.

Siedziba spółdzielni: Lwów ul. Hetmańska 22 i Gródecka 54.

Brzmienie firmy: **Zakłady konfekcyjne „POLAND“ spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie.**

Przedmiot przedsiębiorstwa: Nabywanie i pozbywanie wszelkiego rodzaju towarów odzieżowych, niewyjętych z obiegu.

Czas trwania spółdzielni: Lat 10 (dziesięć).

Udział członków wynosi: 5 (pięć) złotych, płatnych natychmiast przy wstąpieniu. Każdy członek może mieć więcej udziałów. Członkowie odpowiadają udziałami, a nadto kwotą odpowiadającą podwójnej wysokości udziałów.

Zarząd spółdzielni składa się z dwóch członków.

Członkami zarządu wybrano: Oswalda Moreckiego i Wilhelma Gottlieba we Lwowie zamieszkałych.

Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieszcza swój podpis jeden członek zarządu.

Ogłoszenia spółdzielni umieszczane będą w „Kurjerze Lwowskim“ we Lwowie.

Spółdzielnia ma radę nadzorczą złożoną z trzech członków.

Przepisy o likwidacji zgodne z ustawą o spółdzielniach,

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy Oddział IV.

We Lwowie, dnia 30. grudnia 1924. 937

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej, Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroński.